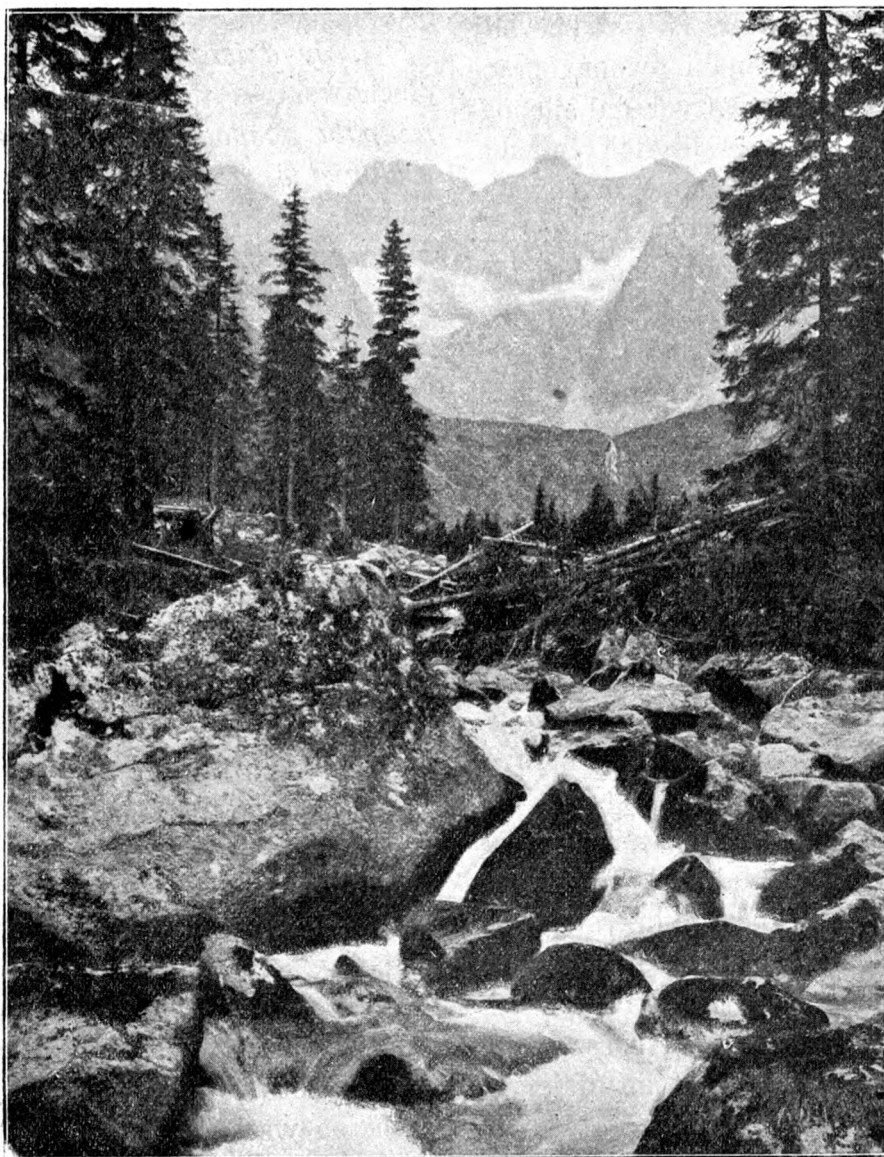


ZOŁNIERZ POLSKI

ROK V

WARSZAWA, NIEDZIELA 4 LISTOPADA 1923

№ 44 (376)



(fot. J. Lande)

Dolina Białej Wody w Tatrach

ZBIORY ZDIGIT

CBW
www.cbw.pl

NA CHWAŁĘ I POŻYTEK RZECZYPOSPOLITEJ

Z ust, Prezydenta Rzeczypospolitej spotkała nas, żołnierze, największa pochwała. Oto we Włocławku na Kujawach w dn. święta 14 p. p. Prezydent Stanisław Wojciechowski, przemawiając do zebranych obywateli, nas wskazał jako wzór do naśladowania, a cnoty nasze żołnierskie polecił całemu społeczeństwu pielęgnować i stosować je w codziennym życiu obywatelskim: nasz hart żołnierski, co nie pozwala nam wahać się ani ustępować; naszą sprawność i wiarę w własne siły i wkońcu naszą radosną i owocną pracę oświatową, jaka od pierwszych dni niepodległej Polski wre po wszystkich pułkach.

Dzięki tym cnotom żołnierza powstała wolna Polska, wróciły do nas ziemie, które wróg wszelkimi siłami chciał zagarnąć: Wschodnia Małopolska, Ziemia Wileńska i Górny Śląsk; żołnierz bagnetem i szablą wytyczył w krwawym trudzie zmartwychwstającej Ojczyźnie granice i, gdy nadszedł czas pokoju, czuwa, gotów każdej chwili stanąć w obronie tych granic.

A gdy my żołnierze uczymy się dziś i pracujemy nad sobą, by być hartownym orężem i twardą tarczą kraju, społeczeństwo całe powinno dolożyć starań, by wzmacnić i utrwalić podstawy naszego państwa. A najważniejszą taką sprawą dzisiaj jest ratowanie naszego skarbu. Bez silnego skarbu, gdy marka polska, jak dotąd, będzie traciła z dniem każdym swą wartość, na marne pójdą żołnierskie wysiłki i zwycięstwa, bo coraz bardziej będziemy zależni od obcych, coraz większa będzie w Polsce drożyzna i coraz groźniejsza bieda i nędza wśród najliczniejszych warstw narodu.

Drugą zaś podwaliną naszej wolności to oświata. Im mniej wśród nas będzie ciemnych i analfabetów, tem większy

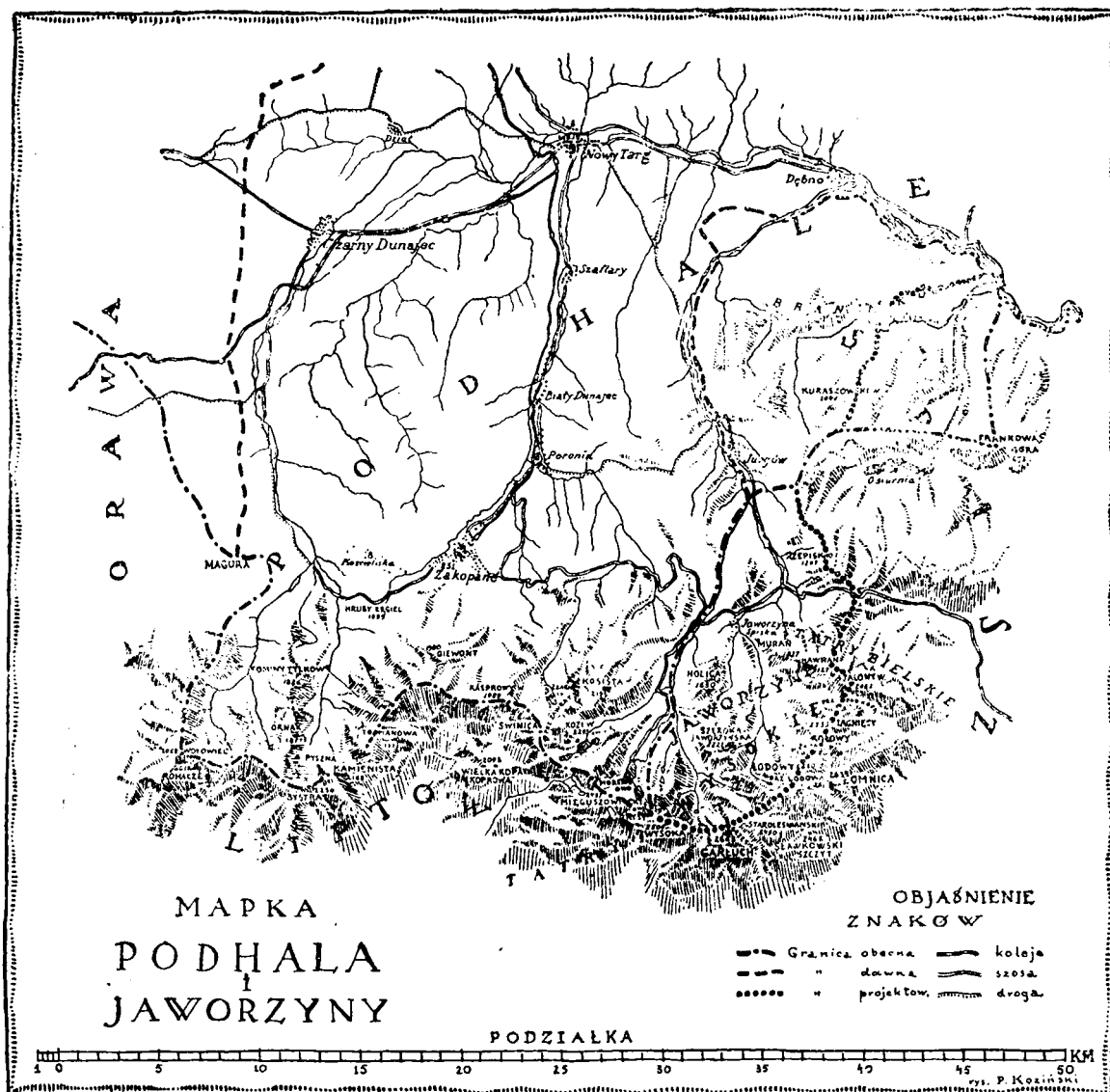
w kraju będzie dobrobyt i tem liczniejsze będą szeregi miłujących kraj i gotowych za Polskę oddać życie obywateli.

W tem wielkiem dziele, jakim jest wzniesienie granitowych podstaw naszej niepodległości i potęgi państwowej, wziąć muszą udział wszyscy obywatele państwa. Wszyscy karnem spełnianiem swych obowiązków wobec państwa, usilną i zabiegliwą pracą muszą przyczynić się do walecznego zwycięstwa: zasilenia skarbu.

„My dzisiaj — mówił Prezydent Wojciechowski — nie jedną bitwę, ale wojnę na polu gospodarczem wygrać musimy i pamiętać, że stanie się to nie innym cudem, ale cudem wielkiej współpracy kierowników, urzędników i wszystkich obywateli — takim cudem, jakim zwyciężyliśmy nad Wisłą“.

Słowa te wypowiedział Prezydent Rzeczypospolitej do zebranych na uroczystości włocławskiej, wśród których wielu było naszych kolegów, co to niedawno opuścili szeregi i wrócili po trudach wojennych do swych zawodów cywilnych. Nieobce im są cnoty nasze żołnierskie, jakie stosować w życiu i walce codziennej przykazał najwyższy dostojnik państwa. Oni więc cnotami temi w pierwszym rządzie muszą zabłysnąć i poruszyć resztę społeczeństwa do wysiłków i ofiarnej pracy *na chwałę i pożytek Rzeczypospolitej!*

Co do nas zaś, żołnierze, pamiętajmy, że pochwała ta nas obowiązuje. Nie wolno nam w pracy naszej codziennej, nauce i ćwiczeniach ustawać, spełniać musimy nadal wzorowo nasze obowiązki w szeregach, bo wszak mamy być nie tylko zbrojnym ramieniem Ojczyzny, ale także wzorem i przykładem do naśladowania dla całego społeczeństwa!



J A W O R Z Y N A S P I S K A

Walka dyplomatyczna o Jaworzynę i należąca do niej część Tatr zaczęła się 28 lipca 1920 r., gdy w Paryżu zapadło rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów, dzielące sporne terytorjum na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie między Polskę i Czechy.

Po rozpadnięciu się monarchji austro-węgierskiej w ostatnich dniach października 1918 Polacy podnieśli prawa do trzech ziem dawnych Węgier, zamieszkałych przez ludność polską, w szczególności do okręgu Czadeckiego, gdzie mieszka 50.000 Polaków na zwartym obszarze, przylegającym od strony południowej do Śląska Cieszyńskiego za Jabłonkowem, następnie do Górnej Orawy od Pilska i Babiej Góry aż po Tatry Zachodnie, a wreszcie do północnej części

Spisza (obwody sądów powiatowych w Starej Wsi, Lubowli i Keżmarku), gdzie ludność polska w liczbie około 40.000 przewyższa cyfrowo innych mieszkańców tej ziemi, w szczególności Rusinów i Niemców. W okręgu Czadeckim Słowaków niema wcale, na Górnej Orawie zamieszkują oni zwarte terytorjum koło miast Trzcianny, Twardoszyna i Namiestowa, natomiast wszystkie wsie na kresach Górnej Orawy, przytykających do dawnej granicy polskiej, mają ludność czysto polską, zaś na Spiszu w jego części północnej w dorze zu Dunajca i Popradu również niema wcale Słowaków.

O losach terenów spornych początkowo miał zadecydować plebiscyt, który jednakże nie objął ich w całości. Obwód Czadecki przyzna-

no Czechom bez plebiscytu, zaś ze Spisza przyznano Czechom obwody sądów w Keżmarku i Lubowli. Plebiscyt miał objąć jedynie Górną Orawę (dowody sądów w Trzcianie i Namiestowie) i północny skrawek Spisza t. zw. Zamagórze t. j. dowód sądu w Starej Wsi. Z obwodu sądu w Keżmarku tylko jedną gminę t. j. Jaworzynę Spiską przyłączono do terenu plebiscytowego, gdyż zasiadający w komisji dziesięciu angielski pułkownik Kiss jako znawca terenu wyraził się, że między Polską a Czechosłowacją jest tylko taka granica możliwa na Spiszu ze względów geograficznych i ekonomicznych.

Ciężkie położenie, w jakim znalazł się naród polski w lipcu 1920 r. w czasie najazdu bolszewickiego, wykorzystali zręczni Czesi i za cenę umożliwienia Polsce dowozu amunicji wymogli na rządzie zrzeczenie się plebiscytu oraz zdanie przy wytyczeniu granicy na decyzję Rady Ambasadorów koalicji. Teoretyczne rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów było dla nas względnie pomyślne, gdyż na Spiszu pociągało granicę wzdłuż linii prostej, łączącej wierzchołek Rysów w Tatrach z wierzchołkiem Wysokich Skałek w Pieninach, zaś na Orawie po linii łączącej wierzchołek Wołowca w Tatrach z wierzchołkiem Raczej Hali w powiecie Żywieckim. W praktycznym przeprowadzeniu tej linii na Spiszu i na Orawie cały teren plebiscytowy wraz z Jaworzyną Spiską byłby się dostał Polsce. Niestety jednakże umowa polsko-czeska, zawarta następnego dnia, przyznała Polsce zaledwie czwartą część tego, czego możnaby się domagać na podstawie decyzji Rady Ambasadorów. Polsce przyznano na Orawie i Spiszu tylko okrawki, liczące razem 27.000 mieszk.—zatem zaledwie czwartą część terenu plebiscytowego, który liczył przeszło 100.000 mieszk., a szóstą część terenu spornego; pięć szóstych z przeszło 80.000 polskiej ludności przyznano Czechom, a wraz z nimi Jaworzynę Spiską i należącą do niej część Tatr.

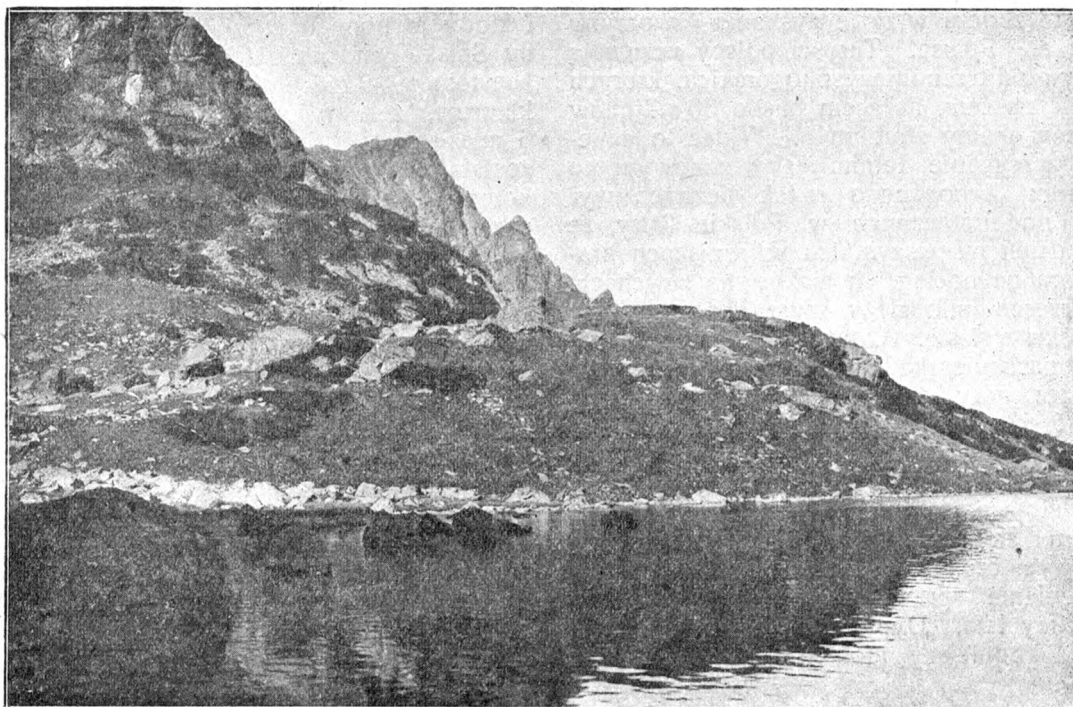
Jaworzyna Spiska jest to niewielka wioska, a właściwie osada tartaczna, licząca zaledwie 200 mieszk. używających tej samej polskiej gwary góralskiej, którą mówią nasi górale w Zakopanem. Leży ona u wylotu Doliny Jaworowej z Tatr, na bardzo wysokim poziomie, bo 1018 m. wzniesienia nad morzem, a zatem 200 m. wyżej niż Zakopane, co kwalifikowałoby ją znakomicie ze względu na rzadkie powietrze górskie na uzdrowisko dla piersiowo chorych. W początkach XIX w. były w Jaworzynie huty żelazne, w których przerabiano rudę żelazną wydobywaną ze Świsłowego Wierchu w Tatrach oraz dowożono z daleka rudę żelazną z Kiszowiec na Dolnym Spiszu. Około r. 1830 roczna produkcja tej huty dochodziła do 14.000 centnarów żelaza. Na opalanie huty zużywano mnóstwo drzewa z okolicznych lasów tatrzańskich, a był to główny sposób eksploatacji tych lasów, z których materiału drzewny trudno było wywieźć ze względu

na fatalny stan kamienistych i stromych dróg górskich. Wówczas należała Jaworzyna i ta część Tatr do dóbr bar. Horwathów-Palocsayów z Niedzicy, później przeszła na bar. Salomonów, a wreszcie w r. 1880 kupił tutejsze dobra obecny właściciel ks. Hohenlohe, Prusak ze Śląska, gdzie ma ogromne dobra, od których nosi tytuł „księcia na Ujeździe“. Ze względu na to, że wytopianie żelaza z mało wydajnej rudy przestało się opłacać, zamienił w r. 1881 dawne huty na tartaki oraz fabryki papy drzewnej, które istnieją w Jaworzynie do dzisiaj, a praca w nich obok wyrębu drzewa w lasach i dowożenia go do fabryk jest dla mieszkańców Jaworzyny głównym źródłem dochodów.

Nazwa Jaworzyny ma pochodzić od okazałych jaworów, jakie tu rosną. Pod wsią na wzgórzu stoi letni pałacyk myśliwski ks. Hohenlohego, z którego śliczny widok na Tatry. Ks. Hohenlohe jako namiętny myśliwy założył w sąsiednich dolinach tatrzańskich ogromny zwierzyniec, sięgający aż po Morskie Oko, otoczony wysokim płotem i kolczastym drutem. Na przestrzeni 1200 hektarów lasów utrzymywał przed wojną 300 jeleni, amerykańskich bawołów i koziorożców z Kaukazu, lecz obecnie po wojnie zwierzyna ta jest znacznie przetrzebiona. Dla ochrony zwierząt sąsiednie doliny były zamknięte dla ruchu turystycznego, a dzięki temu zachowały się w całej pierwotnej krasie i ciszy. Jednakże dla użytku myśliwych pobudowano wszędzie znakomite ścieżki, a na dnach dolin jezdne drogi. Ks. Hohenlohe wykupił też i pozniósł szlaki góralskie na polanach w należącej do Jaworzyny części Tatr.

Główne znaczenie Jaworzyny dla Polski polega na tem, że do tej niewielkiej wioski przynależy najpiękniejsza część Tatr. Tatry, te najwyższe i najdziksze góry na terenie ziem polskich, podzielone są obecnie w ten sposób, że zaledwie czwartą część, t. j. około 160 km². należy do Polski, zaś trzy czwarte t. j. przeszło 500 km². do Czech. Część Tatr, przypadła Polsce, w dwóch trzecich należy do mniej stromych i dzikich Tatr Zachodnich, a jedynie trzecia część, w okolicach Morskiego Oka, Pięciu Stawów Polskich i Czarnego Stawu Gąsienicowego do granitowych majestatycznych Tatr Wysokich. Grupa szczytów tatrzańskich i rozdzielających je dolin przynależnych do Jaworzyny Spiskiej obejmuje 80 km². terenu w granitowych Tatrach Wysokich, a zatem przyłączenie jej do Polski powiększyłoby obszar Tatr polskich o połowę tego, co dotychczas posiadamy, dając możliwość odbywania mnóstwa przepięknych wycieczek bez przekraczania granicy. Jeszcze i wtedy Czesi mieliby większość Tatr, bo trzy piąte ich obszaru, my mniej niż połowę, zaledwie dwie piąte, a stosunek nie byłby tak krzywdzącym dla nas, jak obecnie.

Rada Ambasadorów, czując dziwaczność gra-



Zielony Staw w Kaczej Dolinie

(fot. Wigilew)

nicy wytyczonej w r. 1920, wsadziła małą pigułkę osłody, dając komisji delimitacyjnej prawo naprawienia błędów granicznych za porozumieniem stron obu, t. j. Polski i Czech. Wówczas to wysunięto z naszej strony niezałatwioną niestety do dzisiaj sprawę przyznania nam Jaworzyny Spiskiej i przynależnych do niej Tatr. Ponieważ wiemy, że nie może to się stać inaczej, jak drogą wymiany, odstępujemy Czechom wzajemian za Jaworzynę dwie duże gminy spiskie, nam przyznane t. j. Niedzicę o 1000 mieszk. i Kacwin o 800 mieszk. Czesi jednakże z dziwnym uporem, podsycanym przez Słowaków, którzy w swojej prasie zarzucają rządowi czeskiemu nadmiar ustępliwości dla Polski, obstają przy utrzymaniu się przy Jaworzynie Spiskiej, odwlekając ostateczne załatwienie tej sprawy z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, w czym idą im na rękę miarodajne władze koalicji.

Główne argumenty, wysuwane przez Polskę dla uzasadnienia praw do Jaworzyny Spiskiej, są to względy etnograficzne, geograficzne, ekonomiczne, historyczne, wreszcie na ostatnim planie względy turystyczne. Wszystkie one przemawiają za Polską, a przeciw uroszczeniom czeskim i słowackim. Względy etnograficzne uzasadnione są tem, że Jaworzyna ma ludność polską, taką samą jak całe Podhale. Względy geograficzne przemawiają za jej przynależnością do Polski, gdyż leży ona w dorzeczu Białki, wzdłuż której ma bardzo wygodną komunikację do Nowego Targu i na Podhale, natomiast od pozostawionej Cze-

chom części Spisza oddzielona jest Tatrami i grzbietem Magóry Spiskiej. Względy ekonomiczne domagają się przyłączenia Jaworzyny do Polski ze względu na to, że górale z przyznanych Polsce wsi spiskich Jurgowa, Czarnej Wody i Rzepiska posiadają na halach tatrzańskich w granicach Jaworzyny pastwiska dla swego bydła oraz podobnie jak mieszkańcy Jaworzyny żyją z wyrębu drzewa w lasach dóbr jaworzyńskich, liczących 17.000 morgów i pracują w tamtejszych fabrykach. Względy historyczne przemawiają również na naszą korzyść, gdyż do rozbiorów Polski granica nasza szła głównym grzbietem Tatr, a Jaworzyna należała do Polski aż po przełęcz Polski Grzebień, jak to wskazuje sama nazwa, a dopiero w końcu XVIII w. wskutek machinacji bar. Palocsajów została granica przesunięta na mapach wojskowych austriackich w ten sposób, że terytorjum Jaworzyny zaliczono do Węgier, na której to podstawie opierają obecnie Czesi swoje pretensje.

Wreszcie względy turystyczne domagają się przyłączenia Jaworzyny dla rozszerzenia obszaru Tatr Polskich, jak to wyjaśniłem poprzednio. Na terytorjum Jaworzyny leżą dwie wspaniałe doliny, a to dolina Białej Wody i dolina Jaworowa, z których odgałęziają się liczne doliny boczne z bardzo piękną doliną Czeską i Kaczą. Granica terytorjum Jaworzyny od południa biegnie przez szereg najwyższych i najgroźniejszych szczytów tatrzańskich jak Wysoka, Ganek, Gałuch, Jawo-

rowe Turnie, Lodowy i inne, których północne i wschodnie zbocza w razie zyskania Jaworzyny dostałyby się Polsce. Turyści polscy uczuwają prawdziwy głód terenów wysokogórskich, których w państwie naszym, liczącym blisko 30 milionów mieszkańców mamy zbyt mało. Widać to najlepiej tak w sezonie letnim jak i zimowym po przepełnieniu Zakopanego i tak licznych wycieczkach podejmowanych w Polskie Tatry, że dzień w dzień we wszystkich schroniskach brakuje miejsca na nocleg, chociażby na strychach, a liczne rzesze młodzieży muszą noce spędzać przy ognisku w lesie. Odwrotnie Czechy, kraj o 13 milionach mieszkańców, na całej przestrzeni zajęty przez góry rozmaitych systemów, braku terenów górskich nie odczuwa, a pustka panująca od kilku lat w czeskich letniskach podtatrzańskich i w czeskiej części Tatr w pełnym sezonie letnim, i pustką stojące schroniska świadczą, że ani czescy ani słowaccy turyści nie odczuwają potrzeby wycieczek w Tatry.

Załatwienie sprawy Jaworzyny wlecze się już przez trzy lata. Dyplomacja nasza wypuściła z ręki najdogodniejszy moment, kiedy w jesieni

1921 zawierano umowę handlową polsko-czeską, i kiedy to pomyślnie załatwienie sprawy Jaworzyny Spiskiej można było wytargować na Czechach. Niestety tego nie zrobiono, a dodana do traktatu klauzula, że sprawę Jaworzyny załatwi się do 6 miesięcy t. j. do 6 maja 1922, w praktyce nie została wykonana. Wyznaczona przez aliantów komisja delimitacyjna w jesieni 1922 wydała decyzję wykazującą konieczność podziału terytorjum Jaworzyny Spiskiej w ten sposób, że nam dostałaby się jego większa część aż po potok Jaworowy. Także realizację tego rozstrzygnięcia potrafili Czesi odwlec, jak i kilka dalszych zamierzonych rozstrzygnięć. Być może, że stanie się to znowu 12 listopada b. r., kiedy po raz niewiadomo który zapowiedziano posiedzenie Rady Ambasadorów dla załatwienia sprawy Jaworzyny. Opóźnianie załatwienia to woda na młyn Czechów, którzy są chwilowymi panami Jaworzyny i eksploatują jej bogactwa naturalne, a przytem chcą przekonać Radę Ambasadorów, że skoro ludność Jurgowa, Rzepisk i Czarnogóry już tyle ją żyje bez Jaworzyny, więc żyć będzie i dalej.

Dr. Mieczysław Orłowicz



(fot. Wigilew)

Szczyt Pyszna w Tatrach Zachodnich

NA POSTERUNKU

*Kto samotności mej da serce?
Kto mej tęsknocie spojrzysz w twarz?...
Żołnierz—w codziennej poniewierce—
to jedno wiem li: pełnić straż.*

*Na posterunku z bronią w dłoni
u granic—tam, gdzie czyha wróg,
by lud pod cieniem lip, jabłoni
rósł w żywą moc—bez trosk i trwóg.*

*I twardszą służbę znam: uparcie—
i w dzień i w noc, i w żar i w chłód—
bez odpoczynienia trwać na warcie
u własnej swojej duszy wrót.*

*A może kiedyś to wysłużę,
że szarzę sobie nadam sam:
na grobie mym zakwitną róże
i bluszcz porośnie tu i tam,*

*a pająk srebrną sieć uprzedzie...
— o lutni, jakże dziwnie drgasz —
pieśń moja wówczas jeszcze będzie
u serca ludu pełnić straż.*

Zdzisław Sienkiewicz



Józef Wybicki

Uroczystości poznańskie

Niedawno Poznań oddał w imieniu całej Polski cześć trzem niestrudzonym bojownikom o wolność: Józefowi Wybickiemu, gen. Hamilkarowi Kosińskiemu i płk. Andrzejowi Niegolewskiemu. Dnia 14 października b. r. trumny ze szczątkami trzech wielkich mężów wydobyte z grobowców rodzinnych wystawiono w wielkopolskim muzeum wojskowym. Przed trumnami przesunęły się tłumy publiczności, oddającej hołd ceniom zmarłych. Dnia 13 października odbyła się uroczystość przeniesienia zwłok do grobów zasłużonych Polaków w kościele św. Wojciecha. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem d-cy O. K. Poznań gen. Raszewskiego, który oddał cześć bohaterom i dziękował komitetowi za starania, a rodzinom zmarłych za pozwolenie przewiezienia prochów do grobów zasłużonych, skąd jeszcze jaśniej świecić będą przykładem narodowi. Następnie trumny przeniesiono na lawety armatnie, poczem wśród eskorty honorowej, złożonej ze szwadronu kawalerji, baterji i bataljonu piechoty, jak również delegacyj wszystkich stowarzyszeń i zrzeseń poznańskich przewieziono je do kościoła św. Wojciecha, gdzie zostały złożone w grobach. W pochodzie wzięły udział wielotysięczne tłumy.

Oddając hołd trzem zasłużonym mężom, godzi się wspomnieć pokrótce ich czyny i życie, oddane Ojczyźnie w ofierze. Żyli i działali w tych wielkich czasach przed wiekiem, kiedy to po upadku Polski światem całym trząsał wielki cesarz Francuzów Napoleon. A z Napoleonem i jego zwycięskimi orłami złączyły się wtedy nasze orły i losy.

Najstarszy z nich *Józef Wybicki* (*1747†1822) działał już w czasie rozbiorów Polski. Od dwudziestego roku życia był posłem na sejm Rzeczypospolitej. Na sejmie śmiało występował przeciwko ambasadorowi carycy, wszechwładnemu Repninowi, wskutek czego, aby uniknąć jego zemsty musi uciekać. Chroni się do obozu konfederatów barskich. Bierze udział w powstaniu Kościuszkowskim, poczem wyjeżdża do Francji, gdzie wraz z gen. Dąbrowskim stara się o stworzenie Legionów Polskich. Gdy to się udaje i gdy Legjony walczą pod Napoleonem Bonaparte we Włoszech, Wybicki pisze dla nich piosenkę, która później staje się hymnem naszym narodowym: „*Jeszcze Polska nie zginęła*“. Gdy jesienią 1806 r. Cesarz Napoleon rozbił w puch armię pruską pod Jeną, wezwał do Berlina gen. Dąbrowskiego i Wybickiego i kazał im tworzyć wojsko polskie. Wydają wtedy obaj odezwę do narodu i wkrótce w Wielkopolsce formują pułki. W Księstwie Warszawskim i później w Królestwie Kongresowym Wybicki jest członkiem rządu, senatorem i wojewodą.

Hamilkar Antoni Kosiński (* 1769 † 1823) żołnierz z krwi i kości, w czasie powstania Kościuszkowskiego był kapitanem. Podczas oblężenia Warszawy odniósł



Gen. Hamilkar Kosiński

ranę. Po upadku powstania udaje się do Włoch i wstępuje do armji francuskiej. Jako znany już Napoleonowi z dzielności oficer popiera skutecznie starania Dąbrowskiego w tworzeniu Legjonów, w których zostaje najpierw dowódcą 1-go baonu, a w 1798 pułkownikiem i szefem sztabu Legji. Rok spędza w niewoli austriackiej, poczem aż do 1802 r. walczy w Legjonach. W 1807 r., gdy powstawało wojsko polskie, wezwany przez Dąbrowskiego obejmuje brygadę. W wojnie polsko-austriackiej w 1809 r. wybitnie przyczynia się do zwycięstwa. W kampanji 1812 r. dowodzi dywizją. Wtedy traci syna. Po powrocie z Rosji osiada w Poznańskim na roli.



plk. Andrzej Niegolewski

Andrzej Niegolewski (* 1786 † 1857) w dwudziestym roku życia w pamiętnym roku 1806 wstępuje do gwardji przybocznej Cesarza Napoleona. Odbywa całą kampanję 1806—1807, której owocem jest powstanie Księstwa Warszawskiego. Potem bierze udział w szarzy szwoleżerów Kozielskiego na wawóz Sommosierra. Jest jedynym oficerem wszwadronie, któremu dane było dojechać na sam szczyt wawożu, na ostatnią baterję hiszpańską. Tam jednak, gdy padający koń przygniótł go swym ciężarem, otrzymuje dziewięć pchnięć bagnetem. Walczy we wszystkich kampanjach Cesarza aż do jego upadku. Potem osiada w ziemi rodzinnej w Poznańsk. i do końca bierze udział w życiu narodowym.

List żołnierski

Zawody w Centr. szkole podofic. [zawod. piechoty Nr. 1 w Chełmnie

W dniu 21 października 1923 r. odbyła się końcowa rozgrywka o przechodnią nagrodę sportową centralnej szkoły podoficerów zawodowych piechoty Nr. 1, oraz zawody lekko-atletyczne

Poszczególne wyniki są następujące:

1) Do pięcioboju wojskowo-sportowego składającego się: a) z marszu 3000 mtr., b) ze skoku w dal z rozbiegiem, c) z rzutu granatem, d) z biegu 100 mtr., e) ze strzelania z karabinu na odległość 150 mtr., o nagrodę przechodnią, stanęło po 6-ciu najlepszych zawodników z każdej kompanji szkolnej.

Nagrodę przechodnią zdobyła 2-ga kompanja szkolna uzyskując 459 punktów, przez swą reprezentację w składzie: 1) st. sierż. Gold Mieczysław 49 p. p., 2) st. sierż. Kleszczyński Mieczysław z 5 p.p. Leg., 3) sierż. Stepień Marjan z 26 p.p., 4) sierż. Świderski Stefan z 2 p.p. Leg., 5) plut. Czerniawski Wacław z 86 p. p., 6) plut. Kujat Franciszek z 3 p. p. Leg.

2) Do biegu z płótkami 110 mtr. stanęło 6-ciu zawodników. Pierwszą nagrodę zdobył sierż. Ćwirko Kazimierz z 9 p.p. Leg. w czasie 19' 8" sek.

3) W biegu rozstawnym 400×300×300×200 mtr. między drużynami I-go i II-go baonu zwyciężyła drużyna II baonu w składzie: 1) plut. Kochman Stanisław z 14 p.p., 2) plut. Wiecek Stanisław z 8 p. p. Leg., 3) st. sierż. Buczyński Antoni z 2 p. strz. Podh., 4) st. sierż. Janc Aleksander z 67 p.p., w czasie 3 min.

4) Zawody w piłce nożnej między drużynami Gimnazjum i Szkoły dały wynik 1:2 (do pauzy 0:1), stosunek rógów 2:1 na korzyść Szkoły.

Gra z obu stron fair, z pewną przewagą Szkoły, tłumaczącą się większą wytrzymałością fizyczną, zajmującą, obfitowała w ładne momenty.

Drużyna Gimnazjum ambitna, zgrana, kombinująca bardzo dobrze i celowo, przedstawia świetny materiał na przyszłość. Przeprowadzania piłki przez linię okazały fizycznie sprawnych obrońców wojskowych, wywołując każdorazowo burzę oklasków.

W drużynie Gimnazjum wyróżnili się: w ataku ucz. Witkowski, Wojnowski i Maciukiewicz (ten ostatni zdobył bramkę z podania Witkowskiego), obrońca Zieliński i bramkarz Litwiński.

W drużynie wojskowych prawy łącznik st. sierż. Motyka, który zdobył wszystkie bramki, obrońcy: sierż. Szynkart i plut. Kościelniak, oraz bramkarz sierż. Gdula, który obronił kilka ładnych i niebezpiecznych strzałów.

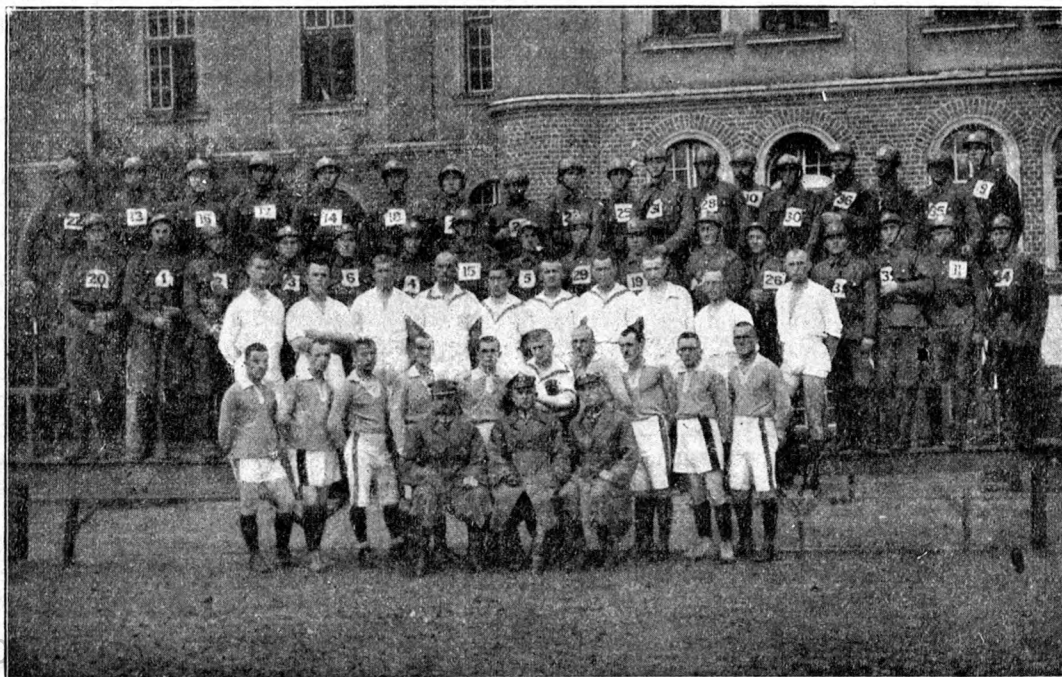
Sędzia por. Sikorski z C. S. P. Z. P. Nr. 1.

Na zakończenie zawodów wręczył zwycięskiej kompanji Komendant Garnizonu fanfarę z proporczykiem i pas z odpowiednim napisem, oraz dyplom artystycznej roboty, jako nagrodę przechodnią, jak również dyplomy dla zwycięzców w innych punktach.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że uczniowie Szkoły składają się z podoficerów zawodowych, nieomal wszystkich oddziałów naszej młodej Armji, to uzyskane w poszczególnych punktach wyniki świadczą dobitnie o tem, że rozwój wychowania fizycznego i sportów postępuje z każdym dniem naprzód i jest na drodze do uzyskania jaknajlepszych wyników



Moment z marszu na 3000 mtr.



Grupa zawodników z komendantem szkoły, ppułk. Juszcackim Stanisławem, przewodniczącym kapituły nagrody przechodniej, kpt. Kozubowskim Feliksem, przewodniczącym kolegijum sędziów i por. Sikorskim Stanisławem, kierownikiem wychowania fizycznego na czele

Jak się rozwinęły w Polsce wojska zaciężne

Mówiliśmy w ostatniej pogadance, jakie to się przyczyny złożyły na upadek pospolitego ruszenia, na jego powolny rozkład. Królowie polscy coraz rzadziej je powołują, coraz rzadziej wyrusza szlachcic na wojnę, to też odwyka od niej, zajmuje się gorliwie uprawą ziemi, sprzedają do miast płodów rolniczych, spławianiem zboża do Gdańska.

Tak więc powoli wychodzi z użycia pospolite ruszenie, a jego miejsce zaczynają zajmować nowe wojska, o odmiennej organizacji, t. zw. „wojska zaciężne“.

Wojska zaciężne były w Polsce po części używane już wtenczas, kiedy pospolite ruszenie wykazywało jeszcze swą siłę i żywotność. Tak więc pod Grunwaldem walczą po stronie polskiej zaciężne rotty czeskie, a na Śląsku już w w. XIII używają śląscy książęta zaciężnych rot.

Organizowanie, zaciąg takiego wojska odbywał się w bardzo prosty i nieskomplikowany sposób. Gdy wojna się zbliżała, król wydawał rotmistrzom, pułkownikom tak zw. „listy zapowiednie“, zezwalające na zaciąg żołnierza, a skarb królewski asygnował mu potrzebną ilość pieniędzy. Z takim listem zapowiednim i z kasą jeździł ów rotmistrz bądź po kraju bądź po obcych państwach, gdy się tamtejsi władcy na to godzili—i werbował zdrowych, tęgich ludzi do wojska. Początkowo tak to było urządzone, że taki zwербowany żołnierz musiał mieć sam swój mundur, broń, kule i proch. Rotmistrz mu za to płacił i umawiał się o żołd, czyli o „rację“—i formował z ochotników „rotty“, odpowiadające dzisiejszej kompanii, od stu do dwustu ludzi liczące. Później jednak, gdy w ten sposób sformowane rotty różnie były przybrane i niejednaką miały broń, wchodzi w użycie sposób, że „rotmistrz“ albo sam zakupuje sukno na „barwy“ czyli mundury i broń, lub też otrzymuje ją z arsenałów królewskich i w ten sposób jednako munduruje i uzbraja rotty.

Takie to rotty zaciężne były werbowane na czas wojny. Po skończonej wojnie rozpuszczano je do domów, gdyż wtenczas jeczce nie przyjęła się myśl aby utrzymywać stałe wojska, zresztą król, który z własnych pieniędzy przeważnie te wojska zaciężne musiał utrzymywać, nie miał na tak wielkie koszty, jak utrzymanie stałego wojska, funduszków, a nawet i na wypadek wojny nie mógł sam kosztem swego skarbu królewskiego utrzymywać licznych wojsk zaciężnych, to też sejmy polskie, które się od końca XV w. ustaliły, uchwałyły zawsze specjalne podatki na wojnę, a więc na zaciąg i utrzymanie wojska.

Przyjrzymy się teraz, jak wyglądała organizacja tych wojsk zaciężnych, na czas wojny werbowanych. Mówiliśmy już o tem, że dzieliły się

one na „rotty“. Takie rotty przed bitwą łączono bardzo często w większe oddziały, w t. zw. „hufy“ lub pułki i tymi większymi oddziałami przeprowadzano bitwę.

Jak widzieliśmy, do tej pory „pospolite ruszenie“ prawie wyłącznie składało się z jazdy. Jazda, służba na koniu była obowiązkiem dla polskiego rycerza-szlachcica, koń stał się jego nieodzowną potrzebą i trudno mu było wyobrazić sobie walkę pieszą, tak że wkońcu szlachta rycerska z pogardą zaczęła patrzeć na wojska piesze, jako na broń nieszlachetną, niegodną polskiego wojaka.

A tymczasem piechota stawała się coraz bardziej niezbędną. Ona to głównie zdobywała twierdze i zamki, ona to, ujęta w karne regularne oddziały stawiała znakomity odpór atakom jazdy i długimi berdyszami siekąc konie z pierwszych szeregów, a ogniem bijąc z następnych wybijała w bitwie nieprzyjacielską jazdę.

Tak więc gdy zaczęto organizować wojska zaciężne, werbowano najpierw żołnierza pieszego i rotty piesze tworzone. Później jednak, w miarę jak coraz bardziej wojska zaciężne się rozpowszechniały, poczęto werbować również i jazdę, która nadal potrzebna była czy to do wywiadów i pościgu, czy to do gwałtownego natarcia.

W ten sposób armia, która za czasów pospolitego ruszenia składała się wyłącznie z jazdy, poczęła się teraz dzielić na jazdę i na piechotę, a więc wytworzyły się dzisiejsze dwa gatunki, dwa rodzaje broni, do czego doszedł później trzeci rodzaj broni t. j. artylerja.

Omówimy po kolei każdy z tych rodzajów broni.

Piechota, jak mówiliśmy, składała się z „rot“ od 100 do 200 ludzi. Później nazwę rotty zaczęto zmieniać na „chorągiew“ i do takiej chorągwi werbuje się bądź Polaków bądź obcych, a więc Czechów, Węgrów, Niemców. Uzbrojenie takiej rotty czyli chorągwi pieszej nie jest zupełnie jednolite, bo gdy pierwsze szeregi uzbrojone są w długie włócznie, spisy, chalabardy, to szeregi następne mają bądź łuki bądź broń palną, a więc arkiebuzy i rusznice. Tak uzbrojona piechota miała specjalną swą taktykę w czasie bitwy, która polegała na tem, że pierwsze szeregi uzbrojone w długie kopje, spisy czy włócznie miały służyć do zatrzymania pierwszego natarcia nieprzyjacielskiej jazdy, a następne dopiero otwierały ogień. Rzecz prosta, że nie mógł być to ogień szybki, gwałtowny, gdyż naładowanie takiego skałkowego arkiebuza była to niełada mitręga, aby więc zwiększyć ogień, pierwszy szereg po oddaniu ognia przechodził na tył i tam ładował broń, gdy tymczasem drugi szereg strzelał. W ten sposób przez stałe przechodze-



Husarja polska

rys. F. Sypniewski

nie szeregów, które oddały ogień, na tył można było przez długi czas razić ogniem nieprzyjaciela, nie przerywając kanonady.

Obok tak walczącej piechoty występuje w 15 i 16 wieku zaciężna jazda. Dzieli się ona na dwa rodzaje bardzo się różniące między sobą: jazdę ciężką i jazdę lekką.

Jazda ciężka, czyli kopijnicza używana jest do gwałtownego natarcia, do rozstrzygającego uderzenia. Uzbrojona jest ona w długie kopje, cała okryta zbroją. Z tej to jazdy ciężkiej rozwija się powoli w ciągu 16 wieku owa słynna polska usarja czyli husarja, z długimi kopjami, na pysznych, mocnych koniach. Z ramion tych usarzy podnosiły się skrzydła z wpiętymi orłami, sokolami piórami, które ogromnie groźny widok i szum sprawiały, jeźdźcy byli okryci skórą lamparciem lub tygrysiem, na głowie nosili kirysy i szyszaki, zbroją żelazną okrywali tylko pierś, ramiona i przedramię, przy siodle „koncerze“ czyli ciężkie miecze, obuszki lub lżejsze zakrzywione przy końcu szable. Tak uzbrojona husarja rozstrzygała bitwy. W pędzie najwyższym, jak wichur, jak burza rwała z kopyta taka chorągiew husarska na wroga z okrzykiem „Jezus Marja“ na ustach. Gdy w pierwszym, gwałtownym uderzeniu rozprysły się długie kopje, chwytały usarze za miecze i koncerze i rozpoczynali swą krwawą pracę. Takie gwał-

towne uderzenia chorągwie usarskie powtarzały czasem w ciągu jednej bitwy kilkakrotnie. Gdy poraz pierwszy gwałtownie, ze strasliwym impetem uderzali na wroga, wybijali w jego szykach jak gdyby ulicę, wszystko kładąc pokotem — zbierali się natychmiast na drugim końcu poraz wtóry, szykowali się, ściągali rozszałe rumaki i znów z potwornym pędem uderzali — by powtórzyć to samo poraz trzeci i czwarty. To też przerażony i zdemoralizowany nieprzyjaciel nigdy prawie nie mógł placu dotrzymać. Po pierwszych uderzeniach husarji pierzchał na wszystkie strony, dzięki czemu wodzowie polscy odnoszą w ciągu wieku 16 i 17-go owe liczne i wspaniałe zwycięstwa, gdzie często z garścią husarji w puch rozbijają kilkakroć silniejszego przeciwnika.

Tak się przedstawiała ciężka jazda zaciężna już od początku 16-go wieku. W chorągwiach tych służyła przeważnie szlachta t. zw. „towarzysze“, którzy mają ze sobą „pocztę“ jak i w dawnym pospolitem ruszeniu, a ci tak samo jak i dawniej służyli z tyłu za swoimi panami, powiększając przez to głębokość chorągwi ciężkiej jazdy.

Obok tej jazdy ciężkiej rozwija się również i jazda lekka oraz artylerja, o czym pomówimy na następnej pogadance.

Socha

List żołnierski

Z życia 33 p. p.

Pułk nasz stacjonuje w m. Łomży. Dowódcą 33 p.p. jest ppik. Pakosz. Wszyscy kochają go jak ojca.

Z inicjatywy kpt. Walicha powstała drużyna lekko-atletyczna pod nazwą „Piechu”. Drużyna ta składa się z kilku sekcji: sekcja piłki nożnej, bokserska, szermiercza, myśliwska, wioślarska i lekkiej atletyki. Praca nad wychowaniem fizycznym pułku z dniem każdym postępuje naprzód. Praca oświatowa, szczególnie nad analfabetami, bardzo żywa i energiczna, tak iż przy dobrej chęci uczących się i wytrwałej pracy kierownika oświatowego w krótkim czasie analfabetyzm w pułku zniknie.

W dniu 11 października b. r. przyjechał do Łomży

p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Na kilka dni przed przyjazdem p. Prezydenta staraniem komitetu przyjęcia była wystawiona na jednej z ulic m. Łomży brama triumfalna. Mimo niepogody tłumy ludności przy współudziale 33 p. p. i jednego szwadronu 5 p. uł. z Ostrołęki, witały owacyjnie wjeżdżającego do miasta p. Prezydenta. Przy bramie triumfalnej powitali p. Prezydenta przedstawiciele władz i organizacji, a kpt. Skowroński zdał raport z 33 p.p. Stąd udał się p. Prezydent ze świtą do kościoła. Po mszy św. przedefilowało przed nim naprzód wojsko, później cechy cywilne. Po odebraniu defilady udał się p. Prezydent na obiad do miejscowego biskupa, po obiedzie zwiedził nowo-wybudowane przez Związek Polsk. Stowarzyszeń Spożywców magazyny. Na drugi dzień o godz. 8-mej rano odjechał p. Prezydent autem w stronę Suwałk żegnany entuzjastycznie przez tłumnie zebraną ludność i wojsko.

Piotr Jankowski plut.

P O W R Ó T

Bratu, ogniomistrzowi ś. p. Erykowi Sopoćce, poświęcam

Zegnała się z nim, z synem swoim ukochanym, gładziła jego bujne ciemne kędziory. Do piersi rozkochanej matczynej przyciskała głowę umiłowaną, tak upieszczoną i tak drogą.

Odjeżdżał, porzucał ją, zostawiał samą z bólem bezmiernym w sercu, z niepokojem, z tęsknotą namiętną.

I on ją zegnał, bliską jedyną mateczkę, a spazm bolesny, co go za gardło ścisnął, słowa przemówić mu nie dał.

Wyczuwał jej boleść matczyną, jej rozpacz, jej smutek okropny.

Ojczyzna go wołała — ta druga matka, dla której tę pierwszą zapomnieć musiał. Wojny się nie bał, zbyt wiele miał w sobie chęci czynu, śmierci również — młody o śmierci nie myślał!

Odjeżdżał z tęsknotą za matką, której w życiu wszystko zawdzięczał, którą nad wszystko ukochał, jej smutkiem się smucił, jej łzami płakał.

Odjechał...

Smutne płynęły dni w cichym domku podmiejskim, tonącym wśród zieleni drzew i krzewów ozdobnych, smutniej ptaszki ćwierkały, kwiaty mniej piękne były, niebo mniej jasne.

Regularnie nadchodziły listy z pól walk dalekich, regularnie wychodziła matka przed domek swój, oczekując listonosza i chwili, gdy wręczał jej list ołówkiem zaadresowany, mówiąc: „Od młodego pana, proszę panik!”

Uśmiech rozjaśniał piękne jeszcze oblicze matki, przyciskała do piersi kopertę ukochaną i wracała do domu, by w ciszy odczytać słowa tak proste, a tak umiłowane! Zdawało się jej, że zaraz drzwi się otworzą i wejdzie ten syn wy-czekiwany i znów powie: „Mateńko!”

I stał się cud niby!...

Jak zwykle, list otworzyła, a w nim stęsknione oczy matki przeczytały: „Mateńko, jutro jadę do Ciebie!”

Zakrzętnięto się w domku. Ptaszki w ogródku weselej zaśpiewały, kwiatki cudniej rozkwitły i niebo jaśniejsze się stało.

W schludnej kuchence stara służąca Stefanja piekła i gotowała coś zawzięcie i raz po raz fartuchem oczy wycierała.

Mruczek, kot poważny, mrukliwy z natury, bacznie przyglądał się z pieca i wydziwić się nie mógł, co w tak zazwyczaj cichym domku stać się nadzwyczajnego mogło? Obrażał się mocno, że dziś na niego wcale uwagi nie zwracano.

I znów przeszło dni parę.

Złe sny miała tej nocy. Śmieszna obawa — on przecie już w drodze do niej, daleki od niebezpieczeństw i trudów. Lada chwila wpadnie, uściśnie i znów będą razem.

Nad ranem stuk we drzwi ją zbudził. Drzwi otworzyła i nieznanego żołnierza przed sobą ujrzała. Serce Jej się ścisnęło!...

— „Przywiozłem pana porucznika!”...

Przez gardło ściśnione wyksztusiła: „Jakto?”

— „W trumnie w wagonie!”

Więcej już nic nie słyszała!...

Wieczorem, lży grube wycierając, opowiadał żołnierz starą Stefanję w kuchni: „Już mieliśmy jechać i konie posiadane stały, a tu padł granat i gdy się dym i pył uległ stałem ja tylko, a pan porucznik leżał zabity.

Ot dola, a tak mi mówił o matce”.

Janusz Sopoćko

3) Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy

Niebardzo się ta o to certował Florek, wchodzi, a tam już różni piją; tak Florek trąca Skubałę, że niby nie uchodzi pić przy takich, co to przed chwilą opatrzyli dziadka jałmużną. Ale Skubała mu na to:

— Głupis, czy to dziad nie człowiek? Wódkibym się strachał, kiedy ją pić potrafię, jak drudzy.

Wypili po kieliszku, po drugim. Skubała koniecznie chciał, żeby jeszcze pili, ale Florkowi ciągle było pić nijako przy tych nabożnych ludziach, tak rzecze:

— Nie chcę już, nie mogę, bo się ochlaml...

Nie pili więcej, jeno się pożegnali, a Beldonek na odchodnym pocałował w rękę tego Skubałę, żeby go uczcić.

Idą przez miasto, a chłopak się teraz przy dniu nadziei nie może, takie wszystko piękne; patrzy: na górze nad miastem znowu stoi kościółek, a w samym mieście jeszcze jeden wielki kościół z okrutną dzwonnica. Aż się zdumiał, bo nie myślał, żeby gdzie trzy kościoły razem stały tak niedaleczko od siebie. Domiska też widział ogromne, heł miały we dwa rzędy okna—gdzie to tam chłopska chałupina! Najbardziej mu się w głowie pomieścić nie mogła cudaczna studnia na środku miasta, co woda z niej sikała wysoko w górę, i potem znowu, jak deszcz, leciała ku dołowi. Nie śmiał się ani odezwać do dziada, ile że ten ciągle pacierze wymrukiwał, póki szedł przez miasto—umyślnie, że niby bardzo nabożny.

Oglądał się Beldonek na wszystkie strony i zaraz sobie pomyślał:

— Jakie też to szczęśliwe narody żyją na świecie; tać tym ludziom w raju lepiejby nie było!

Jużby sobie teraz nigdy nie zabaczył, że to miasto z trzema kościołami nazywa się Pińczów, tak go wszystko jakoś otumaniło.

Zeszli na dół miasta—wszędzie kamieniami droga wyłożona twardo, aż miło. Zaraz za miastem okrutna woda—Beldonek myślał, że to morze takie, a to rzeka i na niej mosty—jeden za drugim, ogromna wysoczyzna, aż strach bierze z góry na dół spojrzeć. Różni jechali tamtędy, co jeno dudniło, jakby grzmiało.

Tego dnia już się nie dowlekli do Jędrzejowa, nie bez to, że nie mogli, jeno Florek chciał przenocować w karczmie niedaleko od miasta.

— Po co ta koniecznie gonić za miastem?—mówił do chłopca—czy mnie to pieniądze korcą? Tać tu nocleg zawdy taniej wyniesie, a jak będą ludzie, to może być jeszcze zarobek.

Takuteńko było. Do karczmy się też naszło ludzi, bo to było przed świętem. Prosto z pola przyszli tam zniwiarze; kto miał, wypił, a drugi

nie przyszedł dla picia, jeno sobie pogwarzył z ludźmi bez niczego, o częściej duszy. Łazły też i dziewczuchy pośpiewujące; wiadome rzeczy, że kaj bab dużo, to tyła pełno gadania, bo każda chce swoje trzy grosze wścibić; no i wyszczerzają zęby bez nijakiej potrzeby. Cóż na to człowiek pomoże, kiej takim sam Pan Jezus rady nie da?

Napił się Florek półkwaterek, zagryzł skórka od chleba, ale nie siedział dłużej w karczmie; idzie na dwór, spocznie pod ścianą i woła do siebie Beldonka; sam jadł i chłopakowi dał także przekąsić. Skoro już ten mały zjadł, co dostał, tak dziad mówi do niego:

— Słuchaj-no ty, co ja ci powiem: taki rak, kiej podje, to nie dość, żeby sobie gębę obtarł, jeno ma jeszcze dobre słowo rzec temu, kto go żywi... Ja ci teraz tak jestem, jak ojciec, a widzę, coś tego jeszcze nie zmiarkował, to więdz.

Na to Beldonek zaraz dziada za rękę chwycił i z całego serca pocałował.

No, dobrze. Jedna, druga, trzecia dziewczka precz wychodzą z karczmy, nie dziwota żadna, że kiej zobaczyły dziadka z bielušką brodą, przystają a wypytują: skąd, dokąd, jak, co?

Florek je ta zbywał, coniebaż jeno odpowiadał. A im strasznie dziwno było, że ci dwaj idą aż do Częstochowy, tak się to jakoś obniosło po karczmie, wyległo stamtąd pełno ludzi, aż się czerniło koło karczmy i każdy chciał zaś wiedzieć, co za jeden dziad taki. Dopiero im Florek odpowiedział, jako on jest niekoniecznie taki zwyczajny dziad proszalny, jeno chodzi jacy po samych cudownych miejscach. Jeszcze większe było z tego dziwowisko, bo ci ludzie nigdy nie widzieli człowieka, co był niby pielgrzym. Każdy chciał z nim pogadać dla honoru, ale Florek udawał, że nie jest rozmowny. Z babami dopiero nie mógł sobie poradzić, jak się go uczepliły. Jedna powiada:

— Znacie pewnikiem różne piękne nabożne pieśni?

— Jeszczeby nie!

— Maryśka—woła druga dziewczucha—prośże ich, niech nam co zaśpiwają.

Tak owa Maryśka w prośby, molestuje dziada, napiera, żeby koniecznie co odśpiewał; on nic, siedział pod ścianą, jak mruk.

Wtenczas te dziewczki znowu terkotają między sobą:

— Ej, ej, dziaduś widać żadnych pieśni nie znają i bez to nie chce śpiewać!

Tknęło to Florka i zaraz się pyta:

— A o jakiej wy pieśni gadacie?

Dopiero ta Maryśka podchodzi i powiada mu:

— Jest jedna pieśń najpiękniejsza o świętym Łazarzu, jeno mało kto ją na świecie umie...

— No, a co będzie, jak zaśpiewam?...—rzeknie Florek.—Cóż wy sobie myślicie, że ja na stare lata będę głos sobie targał darmośnię?

Tak one między sobą—szep, szep,—jedna z drugą rada w radę, bo im się duchem onej pieśni zachciało bez to że taka rarytą.

Nadchodzą parobki, a te dziewczuchy im wszystko opowiadają od początku do końca.

— Ha, cóż! Dobrze robi dziaduś—mówi jeden parobczak—kiej wam się zachciało śpiewania, złóżta się, to on zaraz przemówi.

Dziewuchy się chichocą, ale poczęły się składać: ta stąd, tamta zowąd, powywlóczyły precz groszaki, zebrało się tego coś dwa czeskie razem. Owa Maryśka kładzie Florkowi na kolano te pieniądze i mówi:

— Co mawa, to dajewa—zaśpiewajcież!

A no, wziął w rękę, po omacku waży, siła tego być może, a kręci głową—ale schował. Potem sobie odchrząknął parę razy, a tu się wszyscy zaraz uciszyli, jak makiem zasiał. Teraz dopiero Florek na cały głos krzyczy:

— „Pieśń o świętym Łazarzu, co się rodzony brat nad nim nie zlitował, a anieli pańscy wzięli go do nieba, tamten zaś zły brat dotąd jeszcze w piekle gore“.

Powiedział rychtyk, jak ksiądz z ambony, tyła może jeszcze bardziej różnych wzruszył. I w te pędy zaczyna śpiewać, wyciąga tak czysto, co się każdemu chciało słuchać:

„Co się stało przed laty, — Jeden człowiek bogaty

Z złota, srebra miał szaty.

Jadł, pił, tylko tańcował, — Dzień i noc bankietował,
Pychę w sercu swem chował.

Siedział, jak pan w pokoju, — Miał dość potraw, napoju,
Nie pomniał, że brat w gnoju“ i t. d.

Śpiewał tak, a wszyscy ogromnie słuchali. Tak sobie zaraz myślał Beldonek, że jego Florek jest człowiek bardzo mądry, skoro wszystko tak wie z pamięci.

Ale cóż? Florek prześpiewał:

„Mam aksamit, purpury, — Lisy, sobole, wilczury, —
Na tobie łachy, dziury...“

No, i urwał, przestał śpiewać, choć jeszcze całej pieśni nie wyśpiewał, i ani myśli dalej. A tu ciekawość ogromna, osobiwie też baby wołają na wszystkie strony:

— Co dalej? co dalej?... Śpiewajcie nam dziadusi, co się stało ze świętym Łazarzem?...

On nic, jak się zaciął, tak ani rusz, śpiewać im nie chce. I byłby tej pieśni nie dośpiewał do końca, bo go te dziewczuchy nijak już uprosić nie mogły. Ale parobcy się też okrutnie rozciekawili, tak jeden skoczył po rozum do głowy i powiada:

— Dalej, chłopaki, złóżwa się jeszcze na dwa czeskie: taka pieśń warta, niech dośpiewa...

Dali mu znowu. Śpiewał już do samego końca, a oni się strasznie bali, żeby jeszcze gdzie nie urwał. Co prawda, to się znowu raz zatrzymał, jak prześpiewał, w najciekawszym miejscu:

„Już tłustość z ciała spadła, — Ujmują mu czarci sadła, —
Twarz nie żąda zwierciadła...“

Jeno on urwał tak sobie z psoty, zrobił im figlę, żeby widzieć, czy im też będzie bardzo markotnie bez końca pieśni. Choć skończył, wszyscy pytali, czy to naprawdę już koniec? Bo im żal było, że więcej nie usłyszą.

Nazajutrz, kiedy dobrze zedniało, wstał Florek, żegna się krzyżem świętym, odmawia paciery, a na chłopaka woła:

— Podziękuj Panu Jezusowi, żeś dobrze noc przespał i szczęśliwie dnia doczekał!...

Chłopiec zrobił to, jak umiał.

Idzie dziad do karczmarki i pyta:

— Siłaż pani gospodynii chce za to nocowanie biédnego w izbie?

— Od takiego—ona powiada—jeszczebym zdzięrała? A toby mi na tamtym świecie spokoju nie dali!

Nie wzięła nic za nocleg, a do tego ich opatrzyła.

Więc poszli ku Jędrzejowu, co takóž jest miasto, choć nie takie jak Pińczów, daleko mu do tego.

Od Jędrzejowa szli prosto do Nagłowic, a po drodze dziad się rozgadał, bo chciał chłopaka czego więcej nauczyć.

— Nie wstyd ci—mówi—nie umieć „Dzieśięciorga przykazań?...“ Cóżes ty niechrzczona dusza, żyjąca bez żadnego chrześcijańskiego zwyczajów?...

Chłopak jeno słuchał, bo nie wiedział, o co chodzi, dopiero go Florek zaczął uczyć jednego przykazania po drugim. Najgorzej szło od początku, jako te pierwsze przykazania najtrudniej spamiętać, aż się chłopaczyna zbęczał, bo go dziad kóli lepszego pamiętania setnie zgadał i odrobinę poturbował. Nim przyszli do Nagłowic, Beldonek już po drodze nieźle repetował. Kontent był, że się nauczył, bo sobie ciągiem sam powtarzał, póki nie umiał bez żadnego zastanowienia.

W Nagłowicach zaczęli zębrować, weszli do pierwszej zagrody, stanęli na podwórku, tak Florek powiada:

— Wypowiedzże, co umiesz: naprzód paciery, a potem przykazania po kolei.

Beldonek odrazu trzepie, już był lepiej wprawny, a co mu się urwie, dziad zaraz podszeptuje.

— Niczego — mówi Florek — głos u ciebie obleci, jużes pochwyił uchem jako tako, gdzie przystoi wyciągać.

(d. c. n.)

Adolf Dygasinski



(fot. T. Cyprian)

Zawody Ł. K. S.—Cracovia 21.X w Krakowie

Kronika wojskowa

Praca oświatowa w okresie zimowym

Komendant Miasta Warszawy wydał rozkaz, w którym kładzie szczególny nacisk na tępienie analfabetyzmu w szeregach, na doprowadzenie do tego, ażeby szeregowiec umiał czytać i pisać po polsku, jak również i na wychowanie dzielnego żołnierza — obywatela Rzeczypospolitej.

W myśl tego rozkazu dowódcy oddziałów i instytucji wojskowych zarządzają, ażeby nauczanie w okresie zimowym było prowadzone systematycznie przez oficerów względnie zdolnych podoficerów, do tej pracy przygotowanych. Każdy oddział ma prowadzić dziennik lekcyjny, w którym cała praca oświatowa winna mieć swe odzwierciedlenie.

Oddziały, które proszą o pomoc w dostarczeniu sił nauczycielskich, zwrócą się do Polskiego Białego Krzyża (Śtokrzyska 5), który pomoc w tej sprawie pragnie okazać.

W roku bieżącym praca oświatowa ma być prowadzona wewnątrz oddziałów bez wysyłania żołnierzy do ognisk, jak to było w roku ubiegłym.

W sprawie wszelkich porad fachowych, dotyczących prowadzenia pracy ośw.-kult., należy zwracać się do K. M. Ref. Ośw., pokój 23.

Poświęcenie i wręczenie chorągwi 35 p. p.

Niedawno 35 p. p., a z nim cały Łuków święcił wielką uroczystość: oto pułk otrzymał chorągiew. Nieobecnego Prezydenta Rzplitej reprezentował gen. dyw. Śmigły-Rydz. Miasto w tym dniu przybrało wygląd odświętny. Po mszy św. odbyło się poświęcenie chorągwi. Przemawiali: starosta, ks. kapelan i d-ca pułku. Po wbiciu gwoździ i przysiedze odbyła się defilada przed gen. Śmigłym-Rydzem.

Święto 27 p. a. p.

Dnia 2 października obchodził 27 p. a. p. swe święto pułkowe. Uroczystość rozpoczęła się mszą polową na błoniach koszar im. T. Kościuszki w Włodzimierzku. Na mszy św. byli obecni przedstawiciele wojska z dowódcą 27 dyw. p. na czele i społeczeństwa. Po mszy defilada pułku pod d-twem płk. Stanisława Millera przed gen. Kuchinką. Potem śniadanie w jadalni żołnierskiej, na którym był gen. Kuchinka i delegacje pułków. W południe wydany przez korpus oficerski obiad na cześć gości. Po obiedzie odbyły się zawody sportowe, a wieczorem bal oficerski w kasynie i zabawa żołnierska w świetlicy.

Po wybuchu prochowni w Cytadeli [warszawskiej]

Jak władze ustaliły, zabitych podczas wybuchu prochowni w Cytadeli warszawskiej było 24 osób, w szpitalach zmarły później 3 osoby — razem 27 osób.

Co do 18-stu jest wątpliwe, czy uda się je utrzymać przy życiu — 120 osób pozostaje w leczeniu szpitalnym.

Łącznie poszkodowanych jest 485 osób, w tem 237 żołnierzy (oficerów i szeregowych) i 128 cywilnych.

13 rodzin utraciło swoich żywicieli.

Szereg instytucji kobiecych i osób prywatnych zobowiązał się wziąć sieroty po ofiarach wybuchu na wychowanie.

Na ofiary katastrofy złożono ogółem:

8 miliardów 283 miliony 98 tysięcy 418 marek polskich plus różne waluty obce (9 dolarów, 106 franków fr. i t. p.). Wydano dotychczas na zapomogi i pożyczki 4 miliardy 33 miliony 115 tysięcy 500 mk. Stan kasy 4 249,982,918 mkp, które zabezpieczono przed devaluacją przez zakupno waluty zagranicznej za zgodą Rządu.

Wobec wielkich jednak zadań komitetu, który przez dłuższy czas będzie musiał jeszcze opiekować się poszkodowanymi — suma ta jest znikomą i dlatego akcja składkowa nie powinna ustać. Składki pieniężne winny być składane w P. K. O. Nr. konta 8282, w redakcjach pism lub też w biurze polsk. Białego Krzyża (ul. Świętokrzyska, Nr. 5, w godzinach od 10 rano do 6 pp.).

O budulec dla osadników wojskowych

Minister Spraw Wojskowych zwrócił się osobnem pismem do Ministerstwa Robót Publ. w sprawie budulca dla osadników wojskowych. Ustawa z 17 grudnia przewiduje bowiem dla każdego osadnika 80 m.³ budulca, tymczasem w całym szeregu powiatów wydano dotychczas ilości bardzo nieznaczne.

Pożyczka dla Hallerczyków z Ameryki

Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce przeznaczyło 15000 dolarów na pożyczki niskoprocentowe dla tych osadników, którzy wstąpili do armii polskiej z Ameryki. Rozdziałem pożyczek zajmie się specjalna komisja, w skład której wchodzi: mjr. T. Lechnicki szef wydziału osad. żołn. jako prezes, por. J. Rozkosz, delegat Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, jako zastępca, por. rez. T. Samulski, delegat tegoż Stow. jako sekretarz, kpt. Bonkowicz-Sittauer, członek



(fot. T. Cyprian)

Zawody międzyklubowe w Krakowie 13—14X.—skok o tyczce.

zarządu centralnego związku osadników wojsk. oraz rtm. J. Nowaczyński, prezes Rady nadzorczej spółdzielni „Os-kres“ w Równem jako członkowie.

Wysokość pożyczek przewiduje się przeciętnie około 80 do 100 dol., pozatem około 5,000 dol. ma być przeznaczone dla spółdzielni osadniczych, dla wzmocnienia ich kapitałów obrotowych. Pożyczki mają być zwracane po sześciu latach, poczem kredyt będzie przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe na kresach wschodnich.

Obchodzenie się z rezerwistami w oddziałach

D-ca OK. Nr. 1 gen. Konarzewski wydał następujące rozkazy:

W związku z powołaniem 1898 rocznika rezerwistów na 6-tygodniowe ćwiczenia przypominam d. com wszystkich oddziałów obowiązkowe roztoczenie pieczołowitej opieki nad rezerwistami, którzy powinni znaleźć w środowisku wojskowych oddziałów nie tylko fachowe wojskowe wykształcenie, ale również państwowe uświadomienie co do obowiązków żołnierza-obywatela w stosunku do Rzeczypospolitej.

Należyte, umiejętne, taktowne, utrzymanie w ramach dyscypliny wojskowej obchodzenie się w służbie d-ców i bezpośrednich instruktorów z rezerwistami, a przyjaźielskie i serdeczne poza służbą, wykazywanie na każdym kroku zainteresowania się ich stanem umundurowania, wyekwipowania oraz najważniejszej rzeczy wyżywienia i zakwaterowania rezerwistów, winno wyrównać im te braki i niedomagania, które są wynikiem oszczędności skarbowych. Ścisłe stosowanie rozkazów i zarządzeń nie używania rezerwistów do robót gospodarczych w oddziałach i t. p. jest obowiązkiem każdego przełożonego poza wypełnianiem odnośnych punktów programu wyszkolenia. Rezerwista musi znaleźć w oddziałach wojskowych jak-najlepsze przyjęcie, opiekę i zrozumienie.

Oficerowie instruktorzy będą mogli stawiać odpowiednie wymagania rezerwistom w spełnianiu przezeń obowiązków, o ile zapewnią mu korzystanie z praw obrońcy obywatela Rzplitej.

Pouczenie w tym kierunku wszystkich oficerów na odprawie oficerskiej i należyta kontrola podoficerów instruktorów przez oficerów i d-ców jest przy szkoleniu rezerwistów konieczna.

Po przeszkoleniu rezerwistów d-cy zajmą się zorganizowaniem uroczystego pożegnania i odprowadzenia odjeżdżających.

Należy na czas obmyśleć odpowiedni program, którego wykonanie w zależności od warunków lokalnych pozostawiam inicjatywie d-ców.

Wobec braku sort mundurowych dla rezerwistów rozkazuję przystąpić do opalania lokali przez nich zajętych. Wyżywienie tak uregulować, by w kilka godzin po przybyciu rezerwista otrzymał ciepłą strawę. Z braku koców wydać rezerwistom płaszcze kategorii „C“ do przykrywania. Kładę nacisk na osobiste zajęcie się sprawą rezerwistów.

Hołd poległym w Polsce Francuzom

Dnia 1 b. m. na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie szef misji wojskowej francuskiej, gen. Dupont złożył wieniec z trójbarnymi wstęgami na grobie oficerów i żołnierzy francuskich, poległych w Polsce. Po złożeniu wieńca gen. Dupont w krótkich słowach wyraził imieniem Francji hołd tym, którzy polegli w bojach za sojusznicę swej ojczyzny, a więc tem samem za własną ojczyznę.

Następnie w imieniu Ministra Wojny gen. dyw. Olszewski złożył pamięci zmarłych hołd należny od armji polskiej i wezwał obecnych do odmówienia krótkiej modlitwy za spokój wiekiasty zmarłych.

Pogrzeb 5 nieznanych obrońców Lwowa

Dnia 1. b. m. odbył się we Lwowie pogrzeb pięciu nieznanych obrońców Lwowa. Przed kościołem szpitala wojskowego zebrały się delegacje szkół, stowarzyszeń, organizacji społecznych i kulturalnych, korpus oficerski z gen. Jędrzejewskim na czele, przedstawiciele władz z wice-wojewodą Żimnym. Zwłoki złożono po nabożeństwie na furgony wojskowe, przybrane zielenią i przez miasto ruszył olbrzymi pochód z orkiestrą wojskową, kolejową i tramwajarzy. Przed kaplicą wojskową wygłosi przemówienie prezes związku obrońców Lwowa. Nad grobami przemówił brygadier poseł Mączyński.

Zjazd b. wojskowych straży kolejowej

Z okazji rocznicy pięciolecia uwolnienia się Polski od Niemców i objęcia sieci kolejowej przez b. wojskową straż kolejową dowództwo główne urzędu w Warszawie d. 11 listopada r. b. zjazd wszystkich b. członków tej straży. Informacje w sprawie zjazdu można otrzymać u b. głównego dowódcy Emila Rauera, u dowódcy dyrekcji warszawskiej S. Szczepkowskiego, u dowódcy dyrekcji radomskiej J. Ruszke i u dowódcy dyrekcji wileńskiej K. Starzyńskiego.

Jednodniówka 55 Poznańskiego p. p. (1 p. Strzelców wielkopolskich)

W ostatnich dniach ukazała się „Jednodniówka 55 Pozn. p. p.“, wydana nakładem i zbiorowym wysiłkiem korpusu oficerów tego pułku. Wyszła w świat, aby w smutnej chwili rozstania się pułku z d-cą swoim ppłk. Paszkiewiczem, głosić czyny i trudy wojenne 55 pułku—dawniej 1 p. Strzelców Wlkp. i jego d-cy. Jednodniówka, której pierwszą stronę zdobi portret ppłk. Paszkiewicza, składa się z kilku krótkich, lecz mocnych artykułów. Najlepsze trzy: „Życiorys d-cy“ od chrztu bojowego pułku podczas odsieczy Lwowa do dni ostatnich, „Pierwszy dowódca“ 55 p. p. — gen. Daniel Konarzewski i „Krótki rys historii 55 Pozn. p. p.“.

Z KRAJU

152 ciągnięcie miljonówki

Wygrana miliona marek w dniu 20 b. m. padła na nr. **3,149,030.**

Udekorowanie pedagoga amerykańskiego

Dnia 24 ub. m. w szkole im. Reja w Warszawie odbyła się uroczystość udekorowania krzyżem komandorskim orderu „Polonia Restituta“ znanego pedagoga amerykańskiego S. Wiljama Orr'a, który był w Ameryce komisarzem oświatowym, a u nas odznaczył się, pracując w YMCA nad oświatą w wojsku. Po odegraniu hymnu amerykańskiego przez orkiestrę szkolną dekoracji dokonał podsekretarz stanu wice-min. oświaty Łopuszański.

Budowa pomnika płk. Jana Kilińskiego w Warszawie

Budowę pomnika płk. Kilińskiego zajmuje się cech szewcki w Warszawie. Zbierane na ten cel fundusze powiększają się dzięki ofiarności szewców. Komisja artystyczna wkrótce opracuje warunki konkursu na model pomnika, który stanąć winien na Rynku Starego Miasta, na miejscu fontanny. O uzyskanie tego miejsca Komitet poczynił starania u władz miejskich. Protektorat nad Komitetem budowy pomnika szewca-bohatera płk. Kilińskiego objął Prezydent Rzeczypospolitej.

Skarb odkryty w willi

Zwykle czytaliśmy z zazdrością w gazetach o tem, że w takiej a takiej miejscowości wykopał orzący zagon rolnik skarby: garniec złotych lub srebrnych pieniędzy z dawnych czasów, klejnoty i t. p. Dziś czytamy, że są szczęśliwcy, którzy nie orząc ani siejąc znajdują skarby w willach. Oto donoszą z Ciechocinka (miejscie kąpielowe na Kujawach), że władze policyjno-sledcze otrzymały niedawno informacje, jakoby niejaki Majer Goldfarb ukrywał ołbrzymie skarby w willi przy ul. Włocławskiej. Skarby te pochodzić miały z kradzieży. Policja roztoczyła nad ową willą czujny nadzór i gdy wyniki obserwacji potwierdzały zaczęły poprzednie pogłoski, wkroczyła wraz z przedstawicielami prokuratury i władz sądowych do willi, gdzie po dłuższych poszukiwaniach znaleziono istotnie bogaty zbiór klejnotów, zastaw stołowych, sreber i t. p. Obecnie władze policyjne poszukują prawych właścicieli owych skarbów, pochodzących z kradzieży, a skupowanych przez Goldfarba celem wywieżenia i spieniężenia zagranicą.

ZE ŚWIATA

U naszych sąsiadów

W Niemczech bankructwo, drożyzna, brak środków żywności, strajki i zaburzenia. Marki niemieckie całymi centnarami wywożą handlarze do Holandji, Indji i Ameryki, gdzie służą one do opakowania papierosów i cygar dla celów reklamowych, do tapetowania ścian w restauracjach i t. d. Berlin, stolica Prus i Rzeszy Niemieckiej, ma coraz więcej kłopotów z krajami związkowymi, jak z Bawarią, Nadrenją i Saksonją. W strajkach i krwawych zaburzeniach oczywiście pierwsze skrzyże grają komuniści, którzy na cele rewolucyjne „fasują” z Moskwy miliony marek złotych, broszur i odezw; a nawet sowieci wysłali niedawno do Berlina większą ilość wybitnych agitatorów. Jak z Rosji donoszą, sowieci skierowały do Saksonji, gdzie wziął górę ruch komunistyczny, zboże.

Na drodze między tymi dwoma przyjaciółmi, stojemy my i państwa bałtyckie. Otóż w Moskwie w ostatnich dniach naradzał się sztab czerwonej armji, czy nie rzucić się na Polskę i państwa bałtyckie i po naszych trupach pójść z pomocą komunistom niemieckim. Podczas tych narad wojennych niektórzy, jak Budienny, szef kawalerji, domagali się jak najszybszego i zdecydowanego wystąpienia przeciwko Polsce i państwom bałtyckim. Jakoby zwyciężyli umiarkowani, którzy zalecali taktykę wycekiwania i przygotowywania się do wszelkich możliwych okoliczności.

A tymczasem wojska czerwone i flota rosyjska odbywają manewry, sprowadzają na gwałt aparaty lotnicze z Niemiec, Szwecji i Anglii, powołują kilka roczników na ćwiczenia...

W Polsce i w krajach bałtyckich mnożą się zamachy komunistów na składy materiałów wybuchowych i prochowni. Oto w ostatnich dniach czujni żołnierze nasi, aresztując dwóch komunistów przy prochowni pod Krakowem, zapobiegli zbrodni. Z Rygi donoszą, że i tam komuniści usiłowali wysadzić w powietrze arsenał. Czy nie jest to zorganizowany przez naszego sąsiada spisek?

W Turcji

Zwycięzca w wojnie o niepodległość Turcji Kemal Pasza został obrany pierwszym prezydentem republiki tureckiej. Stolicą Turcji przestał być Konstantynopol, jest odtąd Angora. Z powstaniem nowego ustroju w Turcji Turczynki zaczynają się cieszyć większą wolnością: występują już na balach, a nawet, jak słychać, rząd angorski ma znieść zakaz występowania kobiet na deskach scenicznych.

W Czechach wiosna

Po zimnych dniach wczesnej jesieni w Czechosłowacji nastąpiła jakby druga wiosna. W Pradze w kilku miejscach zakwitły kasztany i drzewa puściły pączki.

SPORT

Rewanżowe spotkanie Wisła — Pogoń o mistrzostwo Polski dało wynik 2:1 na korzyść Wisły. 1 bramkę dla Wisły zdobył Reyman. Ponieważ obie drużyny posiadają jednakową ilość punktów, przeto odbędzie się jeszcze jedno spotkanie, prawdopodobnie w Warszawie, i które może trwać 2 godz. 30 m. oile czas przepisowy nie da rezultatu.

Drużynowy bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu Warszawskiego. W. O. Z. L. A. urządził dn. 18 listopada 1923 r. o godz. 12 w południe na przestrzeni Wilanów — Warszawa drużynowy bieg na przełaj. Wyciąg z regulaminu: Start w Wilanowie (droga królewska, 2) Meta na bieżni w Parku Sobińskiego 3) Trasa biegu wynosi 8—9 klm. 4) Drużynie liczy się miejsce zajęte przez 3 pierwszych członków danej drużyny. 5) Wpisowe od drużyny w wysokości 2 złp. nadsyłać należy wraz ze zgłoszeniami do dnia 10 listopada r. b. do sekretariatu Warsz. Okr. Zw. Lekkoatlet. (Warszawa, Wiejska № 11 — 16).

Walne zebranie narciarzy Warszawskich 19 ub. m. odbyło się w klubie W. T. Ł. (Szopena № 3) zebranie Warsz. kl. narciarskiego. Po załatwieniu spraw bieżących wybrano nowy Zarząd i komisję rewizyjną. Do Zarządu weszli: prezes adw. J. Głowczewski, wiceprezes inż. St. Zakrzewski, członkowie zarządu: H. Błaszowska, B. Mergentalerówna, P. Zborowski, dr. Pilałowicz, W. Mieczysławski i inż. J. Wojniewicz.

Do komisji rewizyjnej powołano: J. Kirchmajera, adw. Chmielińskiego i M. Zborowską.

Zarząd zbiera się co piątek o godz. 8 w lokalu Warsz. Tow. Łyżw. (Szopena 3—5) i udziela wszelkich informacji w sprawach klubu i narciarstwa.

PIŁKA NOŻNA

Dyskwalifikacja Warszawskiej Polonji.

Polski Związek Piłki nożnej uznał protest Ł. K. S. o niedotrzymanie umowy przez klub Polonji i odmówienie rewanżu, za słuszny i nakazał Polonji zapłacić odszkodowanie Ł. K. S. w wysokości 900 zł. Ponieważ Polonja polecenia P. Z. P. N. nie spełniła, P. Z. P. N. zdyskwalifikował Polonję, aż do czasu zapłacenia Ł. K. S. należnej mu sumy.

Dnia 28.X. o. r. mistrz stolicy urządził mecz wewnętrzno-klubowy A. i B. Drużyna A: Loth II Smid, Czyżewski, Loth IV, Gebethner I, Mück, Świerczyński, Tupalski, Malinowski, Bibrych i Bułanow I.

Drużyna B: Zuberbier, Czarnecki, Walczak, Irzyłowski, Loth I, Bułanow II, Gebethner II, Grabowski, Żelechowski, Emchowlcz, Krüger.

Wynik 6:3 na korzyść drużyny A.

Varsovia I — Warszawianka II—3:1.

K K. S. Iskra — Olimpia 2:2.

Łódź

Czarni (Żwir) — Łódzkie Tow. Gim. Sp. 2:1.

Turyści (Łódź) — Czarni 4:2.

Poznań

Zawody piłki nożnej między reprezentacją D. O. K. VII a Wartą dały wynik 13:0 na korzyść Warty.

Wyniki uzyskane we wrześniu przez 2 pułk Wojsk Kol.

Ogółem drużyna 2 p. rozegrała 4 mecze.

I z kombinowaną W. T. C. wygrywając 6:2 (5:1),
 II z kombinowaną drużyną II Baonu Bal. Ob. Szk.
 Wojsk Kol. wygrywając 7:0 (3:0) rewanż (3:0)
 III z W.K.S. Pogoń przegrywając 5:0.

Zawody Strzeleckie w Lublinie

Zawody strzeleckie, które w dniu 13 i 14. ub. m. odbyły się w Lublinie, były generalną próbą sprawności organizacyjnej i strzeleckiej Związku Strzeleckiego. Prace Strzeleckie w związku z Olimpiadą w r. 1924 — wybierają się na czoło prac organizacyjnych Związku.

W roku przyszłym podobne zawody całego Związku odbędą się w Krakowie. Niezależnie od tego zawody odbywać się będą uprzednio we wszystkich Okręgach.

Program zawodów składał się dwóch części: zawodów indywidualnych na odległość 100 mtr. oraz zawodów grupowych na odległość 300 mtr. Nagród zgłoszono 17, pochodzących od: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, Zarządu Okręgu Lubelskiego Zw. Strzel., Zarządu Oddziału Akademickiego Zw. Strz., Zarządu Głównego Zw. Legionistów, Ligi Kobiet we Lwowie. Świadczy to wyraźnie, że tak najwyższym czynnikiem w Państwie jakoteż szerszym kołem społeczeństwa bardzo leży na sercu wyszkolenie strzeleckie obywateli.

I-ą nagrodę indywidualną uzyskał strzelec S. Morgielewski ze Lwowa, osiągając 103 punkty.

II-ą nagrodę wziął strzelec Zbigniew Kaczorowski ze Lwowa, osiągając 97 punktów.

III-ą nagrodę — strzelec Teofil Michaliń z Warszawy, osiągając 88 punktów.

IV-ą nagrodę — strzelec T. Szczuciński z Krakowa, osiągając 85 punktów.

V-ą nagrodę — strzelec T. Kurzyński z Berezy kartuskiej, osiągając 80 punktów.

Pozostałe nagrody zostały przyznane za celne strzelanie w poszczególnych pozycjach: stojącej, kłęczącej, leżącej.

Drugą część zawodów wypełniło strzelanie grupowe Okręgów na odległość 300 mtr. Każdy Okręg Związku dobierał sobie grupę z 3-ch strzelców, które, w ogólnej liczbie 8 grup okręgowych, stanęły do walki o nagrodę wędrowną — dar Prezesa Związku Strzeleckiego Dr. K. Dłuskiego w postaci artystycznej patery porcelanowej w dębowej oprawie. Nagrodę wędrowną zdobył Okręg Lubelski, uzyskując 63 punkty.

Na uroczyste zamknięcie zawodów do sali Rady Miejskiej, wypożyczonej łaskawie przez Radę m. Lublina przybyli przedstawiciele Władz wojskowych w osobach: mjr. Szt. Gen. Florka—delegata Ministerstwa Spraw Wojskowych, gen. Bejnara — zast. D-cy Okr. Korp. Lublin i mjr. Grabowskiego, oraz liczne grono sympatyków Zw. Strzeleckiego. Po przemówieniach Prezesa Okręgu Lubelskiego p. K. Komorowicza i gen. Bejnara—nastąpiło uroczyste wręczenie nagród.

Zawody lekkoatletyczne Obozu Szkolnego Artylerji

W dniu 14.X.23 r, o godz. 14-ej odbyły się w Toruniu na miejskim Boisku Sportowym lekkoatletyczne i szermiercze zawody Obozu Szkolnego Artylerji. Przy stosunkowo sprzyjającej pogodzie osiągnięto, szczególnie w rzutach, bardzo dobre wyniki. Frekwencja publiczności dość liczna.

Naczelnikiem zawodów lekkoatletycznych był mjr. Jackowski Kazimierz ze Szkoły Strzeleckiej Artylerji, zawody szermiercze przeprowadził kpt. Rodewald Emil ze Szkoły Młodszych Oficerów Artylerji.

Osiągnięte wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg n^o 100 mtr.:

1-szy por. Kuniczak Stanisław ze S. M. O. Art.—12" 4/5
 2-gi por. Kowalski Władysław z Komendy Ob. Szkoln. Art.

Bieg na 400 mtr.:

1-szy por. Kuniczak Stanisław ze S. M. O. Art. — 1'5" 4/5
 2-gi kapr. Ptak ze Szkoły Podof. Zaw. Art. — 1'7" 1/5

Bieg na 2000 mtr.:

1-szy plut. Ciupka ze Szk. Podof. Zaw. Art. — 7,16" 4/5
 2-gi ogn. Jakubczyk ze Szk. Podof. Zaw. Art. — 7'18"

Skok w dal:

1-szy kapr. Kuczera ze Szk. Podof. Zaw. Art. — 4,98 m.
 2-gi plut. Włodarski „ „ „ „ — 4,92 m.

Skok w zwyż:

1-szy kapr. Kuczera „ „ „ „ — 1,50 m.
 2-gi plut. Kucharczyk „ „ „ „ — 1,50 m.

Rzut oszczepem:

1-szy plut. Jakimow „ „ „ „ — 36,40 m.
 2-gi kapr. Wiśniewski „ „ „ „ — 34,10 m.

Rzut granatem:

1-szy plut. Jakimow „ „ „ „ — 57,35 m.
 2-gi plut. Szwed „ „ „ „ — 52 m

Rzut dyskiem:

1-szy plut. Włodarski „ „ „ „ — 26,10 m.
 2-gi kapr. Wiśniewski „ „ „ „ — 24,82 m.

Poza konkursem stawał por. Baran Józef ze Szkoły Młodszych Ofic. Art. do rzutu dyskiem (38,36 m.) i kulą, przycem pobił swój własny poprzedni rekord (rekord Polski), rzucając kulą na odległość 12,52 m

Należy zaznaczyć, że por. Baran Józef znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie, czego dowodem są rzuty kulą na treningach, dochodzące do 12,80 m. i rzuty dyskiem do 42 m.

Przy dobrych rezultatach zawodów, które w poważnej mierze są zasługą starań instruktora wychowania fizycznego Obozu Szkolnego Art.,—por. Kowalskiego Władysława, nieco słabiej wypadł match pięści, rozegrany przez drużyny S. M. O. Art. i S. P./Z. Art. w stosunku 8:7 na korzyść pierwszej.

Ciekawie przedstawiały się również przyjacielskie rozgrywki szermiercze na szable, szpady i florety, wykonane przez oficerów-kursantów S. M. O. Art., ogn. Kucharskiego i plut. Woźniaka, instruktorów szermierki w Obozie Szkolnym Artylerji, którzy wykazali bardzo piękną klasę i dużą znajomość swego fachu.

Nowy rekord światowy w biegu na 500 mtr.

Lekkoatleta norweski Hoff ustanowił nowy rekord światowy, przebywając przestrzeń 500 mtr. w czasie 1 min. 4 sek.

HUMOR

W POCIĄGU

Jakiś cywil do swego sąsiada:

— Daleko pan jedzie?

— Do Ostrołki.

— Strasznie nużąca podróż, daj pan papierośa.

Za chwilę znów.

— Czy pan do samej Ostrołki, czy dalej końmi?

— Końmi jeszcze 20 wiorst.

— To strasznie męczące, daj pan papierośa.

Po pewnym czasie znów.

— Czy pan na długo jedzie?

— Na dwa tygodnie.

— Tyle czasu pan będzie się poniewierał, naprawdę współczuje panu, daj pan papierosa.

Gdy mu się wreszcie po jeszcze kilku pytaniach i papierosach temat wyczerpał—zwraca się do siedzącego obok drugiego sąsiada cwanego żołnierza.

— Czy pan daleko jedzie?

— Do Łomży, na urlop, na miesiąc, żona i dzieci zdrowe, ja też dobrze się czuje, masz pan papierosa i idź do stu diabłów.

IV. S.

A V I Z O

Administracja „Żołn. Polskiego“ zawiadamia n. w. oddziały, iż na zasadzie Dzien. Rozk. Nr. 14/23 (patrz „Żołn. Pol.“ 12/23) wstrzymała wysyłkę czasopisma, którą 15 b. m. może wznowić po otrzymaniu pokwitowań za ubiegłe miesiące i zapotrzebowań na ms. listopad

18 p. ułanów
Inspekt. III armji.
VIII dyon tabor.
14 p. a. p.
Rej. szpital — Włocławek

4 p. a. p.
16 p. ułanów
P. K. U. — Bydgoszcz
Rejon. szpital — Grudziądz
Kier. rej. intendent. — Grudziądz
65 p. piech.
Sztab D. O. K. VIII
14 dyw. piech.
57 p. piech.

15 p. ułanów
VII bryg. jazdy
VII dyon tabor.
Szpital okr. Nr. 7 — Poznań
Zakł. leczn. szkolny dla inwalid. — Poznań.

Wojsk. więzienie śledcze — Poznań
Zbrojownia — Poznań
17 p. ułanów
17 dyw. piech.
70 p. piech.
P. K. U. — Jarocin
25 p. a. p.
Sztab. 25 dyw. piech.

Szpital rejon. Kalisz
60 p. piech.
Wlkp. baon szkolny
III/68 p. piech.
17 p. a. p.
10 p. saper.
Rejon. szpital — Kielce
53 p. piech.
10 dyw. art. kon.
23 p. a. p.
48 p. Strzelc. kres.
6 p. ułanów
11 p. a. p.
Dow. 11 dyw.

DOM HANDLOWY

„FURNITURE“

SP. Z OGR. ODP.

Warszawa
Leszno 56.
Tel. 181-87.

Toruń
S-go Jakóba 13.
Tel. 516 i 53.

40

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji (z dostarczaniem do domu) miesięcznie mk. **72.000 (0,8)**, dla podoficerów i szeregowych miesięcznie mk. **58.500 (0,65)**. Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszt przesyłki pocztowej: miesięcznie mk. **24.000**, (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie).

MNOŻNIK—90.000

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała ostatnia kolumna Mk. 6.000.000, $\frac{1}{2}$ kol. Mk. 3.000.000, $\frac{1}{4}$ kol. Mk. 1.500.000, $\frac{1}{8}$ kol. Mk. 800.000, $\frac{1}{16}$ kol. Mk. 400.000
Cała przedost. kol. Mk. 4.000.000, $\frac{1}{2}$ kol. Mk. 2.000.000, $\frac{1}{4}$ kol. Mk. 1.000.000, $\frac{1}{8}$ kol. Mk. 600.000, $\frac{1}{16}$ kol. Mk. 300.000
Milimetr jednoszpaltowy: na ostatniej kol. Mk. 8.000, na przedostatniej Mk. 6.000 (kolumna 4-ro szpaltowa).

Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 50% drożej

Prenum. wpłacać należy do Administracji: Warszawa, Przejazd 10, lub przez urz. poczt. na P.K.O. Konto Nr. 76.
ZMIANY ADRESÓW I REKLAMACJE KIEROWAĆ TYLKO: ADMINISTRACJA PRZEJAZD 10. TEL. 211-42.

REDAKCJA: AL SZUCHA 23, TEL. 112-10.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Kłiszki wykonane w zakładzie C. Mielnicki i S-ka, Elektoralna 41.

„POLSKA ZBROJNA“

PISMO CODZIENNE

wychodzi codziennie w objętości 8 kolumn druku—w poniedziałki i dni poświęcone 4 kolumny.

Organ poświęcony zagadnieniom obrony Państwa i sprawom Wojska, zasilany piórami wyłącznie korpusu oficerskiego, mający bardzo rozgałęzioną sieć korespondentów we wszystkich garnizonach i we wszystkich dyplomatyczno-wojskowych placówkach zagranicą.

„POLSKA ZBROJNA“ ma jako stałe dodatki bezpłatne dla swoich prenumeratów:

- a) „DZIENNIK PERSONALNY“—co parę dni,
 - b) „PRZEGLĄD NAUKOWO-WOJSKOWY“—raz na tydzień,
 - c) „PRZEGLĄD TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ“—raz na dwa tygodnie,
 - d) „OFICER REZERWY“—raz na dwa tygodnie.
- Nadto w toku jest sprawa wydawania dodatków:
- e) „EMERYT WOJSKOWY“,
 - f) „PRZEGLĄD SPÓŁDZIELCZY“,
 - g) „PRZEGLĄD OSADNICZY“,
 - h) „PRZEGLĄD INWALIDZKI“.

Na treść numeru składają się normalnie następujące stałe rubryki:

1) Telegramy Państwa, Agencji Wschodniej, Agencji Russ Presa i własne.

2) Życie polityczne: a) krajowe, zawierające oficjalne sprawozdania z Sejmu, Senatu, Komisji obu tych ciał parlamentarnych, tudzież przegląd prasy p. t. „O czem piszą“ — b) Zagraniczne w formie krótkiego omówienia najwybitniejszych wydarzeń politycznych.

3) Redakcyjny artykuł wstępny na temat bieżących zagadnień z dziedziny spraw Państwa, Wojska i polityki zagranicznej.

4) Artykuły treści ogólnej, odnoszące się do bieżącego życia korpusu oficerskiego, wywiady z przedstawicielami M. S. Wojsk i t. p.

5) W odcinku dłuższe prace informacyjne z dziedziny, mających związek ze sprawą wojskową.

6) Życie wojskowe: w formie osobnych artykułów, ważniejsze rozkazy M. S. Wojsk, komunikaty pułkowe, tudzież sprawozdania z przejawów życia wojskowego stolicy i prowincji w postaci artykułów własnych i korespondencji z garnizonów.

7) Pochwały, udzielane poszczególnym oddziałom i oficerom z terenu całej Rzeczypospolitej.

8) Informacje drobne, ruch służbowy i t. p.

9) Z Sądu Wojskowego — sprawozdania z ważniejszych rozpraw.

10) Nasza Rodzina—wiadomości z życia prywatnego korpusu oficerskiego: śluby, zgony, zabawy.

11) Nasza Poczta, Nasza Ofiarność.

12) Życie sportowe—obszerny dział sprawozdawczy z Piłki nożnej, Lekkoatletyki, Hippiki, Szermierki, Wioslarstwa, Automobilizmu i t. p.

13) Kronika stołeczna i krajowa. Dział sprawozdawczy z teatrów i kin. Kronika gospodarcza z „Przełosem gospodarczym“ raz na tydzień w formie odcinka. Notowania giełdy pieniężnej i zbożowej.

14) Feljton powieściowy.

Naczelnym redaktorem i wydawcą jest mjr. Remigiusz Kwiatkowski. Jego zastępcą i współredaktorem—mjr. Władysław Dunin Wąsowicz.

Stali współpracownicy redakcyjni:

polityka zagraniczna — kpt. Konrad Libicki;

dział naukowo-wojskowy—mjr. szt. gen. Taćeusz

Różycki i por. Szydłowski;

dział gospodarczy—mjr. szt. gen. Stanisław So-

sabowski;

dział sportowy — kpt. Henryk Królikowski Mu-

szkiet i por. Adam Burghardt;

dział sprawozdawczy — ppor. Świątkowski Józef

i Marjan Ziemkiewicz;

Sejm, Kronika ogólna i krajowa — Jan Ruczyński,

tudzież kilku współpracowników cywilnych.

Administracja: Zofja Ostrowska i Marjan Białous.

41

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

zmiękcza i usuwa

Cholekinaza H. Niemojewskiego

Kamienie schodzą bez bólu

Ataki w zupełności ustają.

Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobo-
lewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna
jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. **Odbijanie gazami.** Wzdęcia
i burczenia w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. **Silne zdenerwowanie.** Objawy podczas
ataków: **W dołku i wątrobie silny ból**, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie
i krzyżu i sięga aż po łopatki. **Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kischę**
stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wy-
mioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Blizszych informacji udziela

H. Niemojewski, Warszawa, Nowy-Swiat 5.

42